Rok II. Sobota, 4-go lutego 1933 r. Nr. 35

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

7 GROSZY

Egzemplarz bezpłatny

Centrala: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 — 964. Oddziały: Katowice, ul. Marjacka 5, tel. 960; Sosnowiec, ul. 3-go Maja 5 a, tel. 512; Dąbrowa, ul. Staszyca 33; Czeladź, ulica Bytomska 56; Król. Huta, ul. Zjednoczenia 2, tel. 625; Rybnik, ul. Zamkowa 8, tel. 27; Beuthen O/S. Kais. Franz Joseph Pl. 10, tel. 20-18; Poznań, ul. Dąbrowskiego 76.

Widmo rewolucji komunistycznej w Rumunji

Strejk kolejarzy i robotników przemysłu naftowego

Bukareszt, 3-go lutego.

W czwartek wybuchł w bukareszteńskich warsztatach kolejowych strejk robotniczy, w którym wzięło udział prawie 5 tys. ludzi. Strejkujący domagają się zaprowadzenia komitetu fabrycznego (na wzór Sowietów) o bardzo szerokich uprawnieniach, podwyższenia płac o 40 procent oraz przyznania całego dodatku drożyźnianego.

Robotnicy rozpoczęli ożywioną agitację wśród kolejarzy, celem nakłonienia ich do strejku sympatyzującego.

Premjer zwołał natychmiast specjalną konferencję, w której wzięli udział minister wojny, prefekt żandarmerji oraz ministrowie komunikacji i pracy, celem uchwalenia odpowiednich zarządzeń, któreby gwarantowały spokój i bezpieczeństwo całej monarchji.

Do rozruchów doszło w zagłębiu naftowem, gdzie w Ploesti robotnicy zdemolowali budynek, mieszczący w sobie biura zarządu Towarzystwa „Romana-Americana". Rząd wysłał na miejsce wypadku silne oddziały wojska, które przywróciły porządek.

Na znak protestu przeciwko tej interwencji wojskowej, robotnicy naftowi w Moreni zastrejkowali. Nie utrzymują oni zresztą już prawie od czterech miesięcy regularnych płac. Rumuńska partja socjalistyczna, będąca zasadniczo zawsze nastrojona bardzo radykalnie, wydała odezwę, piętnującą w ostrych słowach dyktatorskie poczynania przemysłu, którego stosunek do klasy robotniczej jest oparty na militarnym terorze.

Profesorowie uniwersytetu w Jassach wystosowali do rządu protest przeciwko zamiarowi wprowadzenia w życie t. zw. genewskiego programu oszczędnościowego.

W Bukareszcie kursują najrozmaitsze pogłoski, już to o mającym nastąpić lada dzień zamachu stanu, już to o rewolucji komunistycznej.

Przed apelacyjną rozprawą brzeską

Tylko 108 biletów wstępu na rozprawę

Warszawa, 3-go lutego.

Sąd Apelacyjny postanowił na rozprawę brzeską, która rozpocznie się we wtorek 7-go bm. wpuszczać na salę zarówno publiczność jak i przedstawicieli prasy tylko za biletami. Biletów tych przeznaszono niewielką ilość. Ogółem 108. Z tego 93 dla publiczności, a tylko 15 dla prasy. Taką małą ilość biletów tłómaczą niewielkiemi rozmiarami sali. Kancelarja sądowa najpierw przystąpiła do wydani biletów dla publiczności, które rozdano już całkowicie. Na każdym bilecie widnieje własnoręczny podpis nowomianowanego wiceprez. trzeciego oddziału karnego w Sądzie Apelacyjnym p. Bronisława Gacka, który będzie przewodniczł w procesie brzeskim.

Mobilizacja wojska

przeciw strejkującym kolejarzom

Londyn, 3-go lutego.

Strejk kolejarzy w północnej Irlandji rozszerza się coraz bardziej. Obecnie strejkuje przeszło 9 tys. pracowników kolejowych, do których na znak sympatji przyłączyło się około 1.000 pracowników autobusowych.

Władze zmobilizowały wojsko celem zapewnienia minimalnej koniecznej komunikacji pomiędzy miastami, oraz dla ochrony linji kolejowych przed aktami sabotażowemi. Robotników do fabryk dowożą autobusy wojskowe i odstawiają ich w ten sposób do domów.

Fabrykanci tekstylni w Ulsterze postanowili zamknąć swoje zakłady, ponieważ dokerzy w porcie przystąpili również do strejku. W miejscowości Santry, w hrabstwie Dublińskiem napadli strejkujący na autobus, kursujący pomiędzy Belfastem a Dublinem i pod groźbą użycia broni wyprosili pasażerów na szosę, a następnie uprowadzili z sobą szofera i konduktora.

Bójki polityczne w Niemczech

Nowe ofiary krwawych zamieszek

Berlin, 3-go lutego.

Krwawe walki polityczne w Niemczech nie ustają. W Witten w czasie demonstracji socjalistycznej, w momencie, gdy pochód przechodził pod oknami lokalu kwatery hitlerowskiej, padły doń strzały. 11 osób zostało rannych, z czego 4 ciężko.

W Duisburgu została zabita pewna kobieta, która wychyliła się z okna, chcąc zobaczyć bójkę pomiędzy hitlerowcami a komunistami. Zginęła ona od kuli rewolwerowej. W Hamburgu doszło znowu do starcia pomiędzy hitlerowcami a komunistami. 4 osoby zostały ranne.

W nocy z czwartku na niedzielę wybuchła w Głogowie formalna bitwa pomiędzy socjalistami a hitlerowcami. Z obu stron dano do siebie kilkadziesiąt strzałów. Bijących się rozpędziła w końcu policja. 16-tu hitlerowców zostało aresztowanych. Po przeprowadzeniu rewizji w lokalu kwatery hitlerowskiej policja skonfiskowała większą ilość broni.

W Zagłębiu Ruhry nie nastąpiło również wcale uspokojenie. Do poważnych starć doszło w Elberfeld, Wuppertal, Velbert i Remscheidt. Ogółem kilkanaście osób zostało rannych.

W Lubece w związku z aresztowaniem posła socjalistycznego dr. Lebera, oskarżonego o udział w mordzie pewnego Hitlerowca, o którem to zdarzeniu donosiliśmy niedawno, miejscowe związki robotnicze uchwaliły w dniu wczorajszym wieczorem przystąpić do jednogodzinnego strejku protestacyjnego. Strejk ten miał miejsce w dniu dzisiejszym o godz. 10-tej rano. Strejkujący po porzuceniu warsztatów pracy urządzili demonstrację uliczną, w czasie której doszło do starcia z policją. Kilka osób zostało poturbowanych. Jak słychać, władze policyjne mają zamiar wypuścić dr. Lebera na wolność.

Akcja represyjna wobec partji komunistycznej zaczyna zataczać coraz szersze kręgi. W Kilonji dokonano masowych rewizyj w mieszkaniach wybitniejszych działaczy tej partji. To samo miało miejsce w Flensburgu, Kolonji i Wuppertal.

Strejk głodowy

6 tysięcy więźniów

Londyn, 3-go lutego.

Według doniesień z Limy, przeszło 6 tys. peruwiańskich więźniów politycznych, rozmieszczonych w rozmaitych więzieniach na terenie państwa, przystąpiło do strejku głodowego, chcąc przez to uzyskać wypuszczenie ich na wolność. W związku z powyższem w Limie doszło do demonstracyj ulicznych, które policja krwawo stłumiła. W całem Peru panuje wielkie wzburzenie umysłów.

Transatlantycka komunikacja

przy pomocy sterowców

Madryt, 3-go lutego.

Rząd hiszpański podpisał już odpowiednie kontrakty z niemieckiem towarzystwem budowy strerowców typu Zeppelina i w najbliższym m czasie przystępuje do budowy w Sewilli wielkiego portu lotniczego, który będzie służył jako stacja pośrednia przy komunikacji transatlantyckiej. Rocznie odbędzie się 18 lotów, przyczem w miesiącach zimowych Sewilla będzie portem wyjściowym, podczas gdy w lecie — Friedrichshafen.

Pochód bezrobotnych pracowników umysłowych

ulicami Warszawy do Sejmu Rzplitej

Warszawa, 3-go lutego.

Dziś o godz. 12 w południe z przed gmachu Stowarzyszenia Pracowników Handlowych, gdzie mieści się referat Kasy Chorych, dotyczący pracowników umysłowych, wyruszył pochód bezrobotnych pracowników umysłowych, do Sejmu. Bezrobotni pracownicy umysłowi zaczęli się gromadzić już od samego rana. Razem zebrało się około 600 osób. Pochód wyruszył w zupełnym spokoju, przy czem manifestanci szli chodnikami. W Sejmie delegacja bezrobotnych przedłożyła przezydjum obszerny memorjał, w którym bezrobotni pracownicy umysłowi domagają się natychmiastowego przywrócenia pełnej wypłaty zasiłków Z. U. P. U. za okres ubiegły i przyszły, moratorium komornego dla bezrobotnych, moratorjum długów zaciąganych w okresie pracy, zalegalizowania organizacyj bezrobotnych pracowników umysłowych itd.

Źle się dzieje w przemyśle śląskim

Los dalszych setek robotników

Wczoraj u zast. kom. demob. inż. Seroki odbyła się konferencja między reprezentantami gen. dyr. Sp. Giesche, rady zakładowej kop. „Giesche", oraz związków zawodowych.

Komisarz demob. odczytał wniosek Dyrekcji „Giesche", **domagający się zredukowania 2.000 robotników.**

Przedstawiciele rady zakładowej i związków przeciwstawili się kategorycznie redukcji, domagając się przedewszystkiem zredukowania zbyt wielkiego aparatu administracyjnego.

Po wysłuchaniu obu stron inż. Seroka przychylił się do wniosków przedstawicieli robotników, zastrzegając sobie zajęcie ostatecznego stanowiska po dostarczeniu przez dyrekcję konkretniejszych danych.

Rów złożyła do rąk kom. demob. obszerny memorjał, w którym m. in. stwierdzają, że dotychczas już zaprowadzono 5 świętówki, a dalsze ich zaprowadzanie jest nieuzasadnione. Pozatem robotnicy stwierdzają, że dotychczas nie poczyniono nic w kierunku obniżenia cen piwa, oraz potanienia kosztów administracyjnych.

Dalsze redukcje w Zagłębiu Dąbrowskiem

W związku z ostatniemi wymówieniami pracowników umysłowych w Zagłębiu, rozeszły się pogłoski wymówienia zbiorowej umowy z robotnikami, co wśród tych ostatnich wywołało zrozumiałe zaniepokojenie.

•

Redukcje urzędników w Zakładach Modrzejowskich

Rok 1933 zaznaczył się b. niepomyślnie dla pracowników umysłowych w Zagłębiu, gdzie w ostatnich dniach następują masowe wymówienia.

Po wymówieniach na Renardzie, Tow. Warszawskiem, Sosnowieckiem, Grodzieckiem i na Saturnie przyszła kolej na Zakłady Modrzejowskie. Z dniem 1 bm. wszyscy pracownicy umysłowi Zakładów otrzymali wymówienia.

Jak już dziś można powiedzieć, znaczna część urzędników zostanie zupełnie zwolniona z posad, o pozostałym obniżone będą pobory.

Sobota 4 Lutego 1933	Dziś: Weroniki p. Jutro: Agaty p. i m. Wschód słońca: g. 7 m. 38 Zachód: g. 16 m. 50 Długość dnia: g. 9 m. 12

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY:
Wschód księżyca: g. 10 m. 33
Zachód: księżyca: g. 3 m. 32

ZMIANY KSIĘŻYCA:
Czwartek, 2. II. o g. 14,16 pierw. kw. € do piątku, 10. II. g. 14.

Ojciec mimowolnym sprawcą śmierci swego dziecka

W ub. wtorek w Świętochłowicach przy ul. Szkolnej 2, doszło do sprzeczki między bezrobotnym Pawłem Miką i jego żoną Wiktorją na tle przygotowania śniadania. Paweł Mika w złości kopnął nogą patelnię na piecu, przyczem przewrócił garnek z wrzącą wodą, która wylała się na 17-miesięcznego synka, Ryszarda, leżącego w kołebce.

Dziecko wśród strasznych męczarni zmarło w szpitalu.

Strejk w przemyśle górniczym?

Jak nas informują, w kołach C. Z. Górn. w Polsce wentylowana jest myśl wywołania w związku z sytuacją w przemyśle górniczym strejku protestacyjnego **w przemyśle węglowym Śląska i Zagł. Dąbr., w salinach w Wieliczce, oraz w kopalniach nafty.**

Odnośny projekt uchwały przedłożony ma być kongresowi C. Z. G., **który odbędzie się w Katowicach, 12 bm.**

Przeciw wstrzymaniu szczeblowania

Wczoraj w lokalu Zw. Pracodawców w Katowicach odbyły się w drugim terminie oddzielne rokowania z reprezentantami Zw. Prac. Umysłowych (Z. P. U., oraz Z. Z. P. U.).

Pracodawcy domagali się wstrzymania szczeblowania od 1 lutego br. do 31. 1. 35 r. Przedstawiciele urzędników zażądali odroczenia układów, wobec zamiaru udania się w tej sprawie do Warszawy. Jak informują, spór skierowany ma być do komisji pojedn.-arbitr.

Uruchomienie koksowni „Wolfgang"

Koksownia „Wolfgang" w Rudzie, nawiedzona w ub. tygodniu katastrofą, uruchom ona będzie częściowo już w najbliższą sobotę, a kopalnia „Wolfgang-Wawel" w poniedziałek lub wtorek przyszłego tygodnia.

Redukcje w browarze tyskim

21 ub. m. dyrekcja browarów w Tychach zgłosiła u kom. demob. wniosek o zredukowanie 60 robotników. W związku z tem wczoraj rada zakładowa browarów złożyła do rąk kom. demob. obszerny memorjał (...)

Napad bandytów na nauczyciela

w powiecie Tarnogórskim

1 bm. o godz. 16,30 na drodze leśnej z Żyglina do Bibieli, (pow. Tarn. Góry), trzech zamaskowanych bandytów, ukrywających się w gąszczach leśnych, napadło na wracającego z wypłaty do domu nauczyciela szkoły powszechnej, Jana Bizonia, któremu jeden z bandytów zakneblował usta, drugi zaś wyrwał przemocą z płaszcza około 300 zł. Gotówka ta stanowiła pensję miesięczną Bizonia, zabraną bezpośrednio przedtem od kierownika szkoły w Żyglinie.

Po dokonaniu napadu, bandyci zbiegli w głąb lasu. W wyniku pościgu, przytrzymała policja dwóch domniemanych sprawców napadu w osobach Augustyna Gulby i Wilhelma Siwego.

Dalsze dochodzenie w toku.

Niemiec który maltretuje Polaków

Butny majsterek z fabryki „Józefów"

Przed trzema tygodniami pisaliśmy o niejakim Beszczyńskim, Niemcu, który, zajmując stanowisko majstra w fabryce ceramicznej „Józefów" pod Sosnowcem, w niesłychany sposób odnosi się do podległych mu robotnic.

Niemiec ten, który przebywa w Polsce wraz ze swoimi synami już od kilku lat na podstawie prawa azylu, pogardliwie wyraża się również o Polsce, obrażając uczucia podwładnych mu robotników.

Otóż, jak się dowiadujemy, „działalnością" Niemca zainteresowała się policja, która prowadzi dochodzenie. Otrzymała ona szereg zażaleń, które odkrywają prawdziwą ohydę moralną, w jakiej zmuszone są żyć niektóre robotnice tej fabryki.

Policja posiada b. obszerny materjał w tej sprawie, który przesłany zostanie prokuratorowi.

Po ukończeniu śledztwa sprawa w szczegółach ujrzy dopiero światło dzienne, kto wie jednak, czy nie będzie za późno. Beszczyńskiemu starostwo przedłużyło prawo pobytu w Polsce do 20 lutego br., lecz, jak się dowiadujemy, szereg wpływowych osobistości (!) stara się o przedłużenie prawa pobytu Niemca w Polsce na dłuższy czas...

Napad na inkasenta „7 Groszy"

Wczoraj wieczorem, o godz. 21 nieznani jeszcze bliżej policji napastnicy dokonali napadu na inkasenta naszego Wydawnictwa, p. Konopińskiego. P. K. napadnięty został w domu, gdzie mieszka w Katowicach przy ul. Słowackiego. na schodach, na I piętrze, przyczem dwaj bandyci rzucili się na niego i, oszołomiwszy go jakiemś ciężkiem narzędziem, porwali mu teczkę z zawartością zainkasowanych pieniędzy.

Na krzyk napadniętego, mieszkańcy i przechodnie rzucili się w pościg za bandytami i jeden z bandytów, który porzucił teczkę z pieniędzmi, został przez przechodniów przytrzymany i oddany w ręce policji.

Policja jest już podobno na tropie drugiego sprawcy.

Spór o Lidię P.

38-letni Antoni Gołębiowski, zam. w Król. Hucie (Mieleckiego 8) otrzymał w tych dniach list z pogróżką od Jana Makówki z Czeladzi, w którym M. grozi mu zastrzeleniem, o ile nie porzuci Lidji P., zamieszkałej u niego, a będącej dawniej gospodynią u M. Lidja P. uciekła przed 2 laty od Makówki.

Sąd będzie musiał głowić się nad tem, co zrobić z tym fantem.

63-letni starzec powiesił się z nędzy

Mieszkańcy ulicy P. Perla w Sosnowcu byli onegdaj świadkami strasznej tragedji 67-letniego starca, Edwarda Mazurkiewicza.

M. od dłuższego czasu pozostawał bez pracy, w związku z czem w domu panował niedostatek. Prócz tego nieszczęśliwy miał nieporozumienia rodzinne, co tak wpłynęło na jego stargane nerwy, że nie mogąc wytrzymać dłużej podobnego życia, popełnił samobójstwo. Nieszczęśliwy, będąc sam w mieszkaniu, zrobił pętlę z paska i powiesił się na łóżku.

W kilku słowach co się jeszcze zdarzyło

— W dniu wczorajszym komisja budżetowo-skarbowa Sejmu Śląskiego uchwaliła nowelę do ustawy o uposażeniu funkcjonarjuszów Województwa Śląskiego i związków komunalnych, która reguluje sprawę wstrzymania szczeblowania. Pozatem komisja dyskutowała nad budżetem Śląskiej Rady Wojewódzkiej.

•

— W nocy na 1 bm. włamano się do mieszkania Rajnholda Krepsa w Nowej Wsi i skradziono aparat radjowy wraz z głośnikiem i 30 płyt gramofonowych, łącznej wartości około 1.000 zł.

•

— 29 ub. m. 49-letni Walenty Pach, zam. w Rydułtowach, przy ul. Wolnej 44 wracając do domu w stanie nietrzeźwym upadł na schodach tak nieszczęśliwie, że doznał ogólnego potłuczenia ciała i dnia następnego wskutek odniesionych okaleczeń zmarł.

•

— Do składu futer Daniela Rubinfelda w Król. Hucie, przy ul. Wolności 3 włamali się ub. nocy nieznani sprawcy i skradli tam większą ilość skórek karakułowych, oposowych, tchórzowych itp. za około 2.300 zł.

•

— W czasie od 27—31 ub. m. nieznany dotychczas sprawca wszedł przez otwarte okno do mieszkania st. przod. Wincentego Motyki, zam. w Knurowie i skradł mu książeczkę oszczędnościową P. K. O., wystawioną na nazwisko jego córki Anieli, na kwotę 3.331 zł. i 48 gr., oraz weksel na 3.000 zł.

•

— W ub. czwartek policja sosnowiecka aresztowała Leona Serafina, Andrzeja Woźniaka i Antoninę Kijankę, wszystkich mieszkańców Sosnowca, którzy oskarżeni są o działalność komunistyczną.

RADJO TEATR KINO

TEATR POLSKI W KATOWICACH.

Sobota: o g. 15.30 dla szkół „Kupiec wenecki"; wiecz. o g. 20 „Lekkomyślna siostra".

Niedziela: o g. 16 „Panna Flute"; wiecz. o g. 20 „Hanka Ordonówna".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Bielsko: poniedziałek: „Pod zarządem przymusowym".

Tarn. Góry: piątek: „Pod zarządem przymusowym".

KINA:

Katowice: Capitol „Pod wrogim sztandarem" i „Pożądana", Casino „Czemp", Colosseum „Szatański plan", Palace „Biały szatan", Rialto „Romeo i Julcia", Union „Syn marnotrawny", Dębina „Kongres tańczy".

Świętochłowice: Sztuka „Czarujący chłopiec" i „W cieniu drapaczy chmur".

Szopienice: Heljos „Ludzie za kratami".

Król. Huta: Apollo „Żona na jedną noc" i „Cudotwórca". Colosseum „Zabójstwo Bankiera Szpillera" i „Pożądana" Roxy „Walka z następstwami prostytucji" i „Mężowie i żony".

RADJO:

Sobota, 4 lutego 1933 r.

Katowice. 11,50 Komunikat meteorologiczny. 11,58 Sygnał czasu. 12,10 Koncert z płyt gramofonowych. 13,05 Komunikat gospodarczy. 15,35 Obrazki dla dzieci. 16 Skrzynka pocztowa cioci Heli dla dzieci. 17 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 18,03 Muzyka lekka. 19,10 „O Kalifornii". 20 Muzyka taneczna. 21,10 Recital wiolonczel. 22,05 Koncert szopenowski w wykonaniu Zbigniewa Drzewieckiego. 23 Muzyka taneczna. 23,35—24 Muzyka taneczna.

Tajemnicze skrytobójstwo z przed 14 laty

Echa tragicznej śmierci ś. p. Świerkota

20 grudnia 1918 roku, a więc w miesiąc po ukończeniu wojny wszechświatowej, pod Wieszczętami, w po.w Bielskim, **dokonana została tajemnicza zbrodnia, którą dopiero obecnie tj. po 14 latach, wyjaśniono.**

W dniu tym około godz. 10 b. dyrektor komory arcyksiążęcej w Cieszynie, Augustyn Pajer, udał się wraz z insp. dóbr. inż. Karolem Leuchtmetzerem z Rudzicy na inspekcję do Wieszcząt.

Jechali oni bryczką i w chwili, gdy znaleźli się poza wioską na **drodze leśnej, z ukrycia padł strzał z karabinu wojskow., który ugodził śmiertelnie woźnicę, 50-letniego Antoniego Świerkota, który na miejscu padł trupem. Śp. Świerkot osierocił żonę i 10 nieletnich dzieci.**

Ówczesne wstępne dochodzenia wykazały, że strzał padł z austrjackiego karabinu wojskowego i że **prawdopodobnie skierowany był do jednego z wyższych urzędników arcyksiążęcych.** Chodziło widocznie o wywarcie zemsty na jednym z nich. Sprawcy jednak nie zdołano ustalić w ciągu 14 lat.

Przypadek zrządził, **że dzięki informacjom, udzielonym ze źródeł prywatnych, dopiero obecnie pol. w Bielsku dowiedziała się bliższych szczegółów zbrodni i dzięki wskazówkom, udzielonym przez osoby postronne, zdołała wpaść na trop zbrodni.**

Dzięki tym informacjom prywatnym, policja w Bielsku mogła onegdaj przystąpić do aresztowania 37-letniego Adama, Koziora z Wieszcząt, który przyznał się do zarzuconej mu zbrodni i zeznał, że strzelał z karabinu wojskowego, który przyniósł z sobą z wojny a następnie sprzedał niejakiemu Rudolfowi Gruszce z Wieszcząt za 10 kor. austrjackich. Pozatem **zeznał on, że zamierzał on zastrzelić ówczesnego dyr. inż.** Leuchtmetzera, chybił jednak i zastrzelił przez omyłkę ś. p. Świerkota. Karabin odebrano Gruszce.

Dalsze dochodzenia wykazały, że Kozior dokonał zbrodni na skutek podżegań ze strony dziś 42-letniego Pawła Farugi, oraz brata jego 36-letniego Karola z Wieszcząt, których aresztowano wspólnie z Koziorem i odstawiono do dyspozycji sądu.

Zaznaczyć należy, że **krążące pogłoski, jakoby wykrycie sprawcy zbrodni było wyłączną zasługą policji w Bielsku, nie polegają na prawdzie,** policja bowiem dowiedziała się o tem **zupełnie przypadkowo, dzięki informacjom ze źródeł prywatnych.** Zresztą sprawa dochodzeń w tej materji, dawno już była odłożona ad acta.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Ze strony niemieckiej mniejszości w Polsce została wręczona generalnemu sekretarzowi Ligi Narodów skarga przeciwko rządowi polskiemu o odebranie prawa nauczania 10-ciu nauczycielom niemieckim ze względów pedagogicznych.

•

— Ogłoszony został wykaz, wydanych w ciągu ubiegłego półrocza rozporządzeń rządowych. Wykaz ten obejmuje 514 rozporządzeń, w tej liczbie blisko 100 rozporządzeń z mocą ustawy, ogłoszonych na podstawie ustawy o pełnomocnictwach.

•

— Na piątkowem posiedzeniu komisja oświatowa Sejmu Rzplitej, po krótkiej dyskusji formalnej przeszła do dalszych obrad szczegółowych nad rządowym projektem ustawy o szkołach akademickich.

•

— Na terenie prowincjonalnych Izb Przemysłowo-Handlowych wysunięty został postulat obniżenia opłat, pobieranych przez Polskie Radjo. Opłaty te od czasu ich wprowadzenia utrzymały się na jednym poziomie, mimo powszechnego spadku cen. Izby proponują zmniejszenie tych opłat z 3.30 zł. na 2,20 zł. miesięcznie. Postulat Izb Przemysłowo-Handlowych przekazany będzie Związkowi Izb, który podejmie w tej sprawie akcję w ministerstwie Poczt i Telegrafów.

•

— Znany lotnik polski, kpt. Orliński, który z powodu nieszczęśliwego wypadku zmuszony był wycofać się z pracy w lotnictwie, powrócił do zdrowia. Po dwukrotnej operacji lekarz orzekł, że kpt. Orliński może już powrócić do swych zajęć. Z nadchodzącą wiosną weźmie on udział w zawodach lotniczych.

•

— Dochodzenie w sprawie Stefana Olpińskiego, oskarżonego o namawianie świadków do składania fałszywych zeznań, jest już na ukończeniu. Olpiński, wskutek starania jego obrony, zwolniony zostanie w tych dniach z aresztu zapobiegawczego za kaucją 5.000 zł. Pociągnięty on będzie do odpowiedzialności z art. 140 kodeksu karnego, który przewiduje karę do 5 lat więzienia.

•

— Gabinet Daladiera stanął w piątek po raz pierwszy przed Izbą Deputowanych i zgodnie z tradycją, Daladier odczytał w Izbie swe oświadczenie rządowe. Przyjęte zostało ono naogół dość życzliwie, jednak posłowie prawicy i środka zgłosili szereg interpelacyj, co do których wywiąże się prawdopodobnie ostra dyskusja.

Ugryzł kota w ogon

Ukąszenie kota w ogon może się wydawać śmiesznym incydentem wielu ludziom, ale sędzia N. A .Sinclair w Raleigh w St. Zjedn. nie widzi w tem humoru. Skazał on Loe'a Hamiltona na 90 dni więzienia za ukąszenie kota w ogon. Hamilton tłumaczył się w sądzie, że uczynił to dla... żartu.

Ciężar walki z klęską bezrobocia

dźwigać mają wyłącznie ludzie pracy

Jak było do przewidzenia i jak ostrzegały wszystkie pisma niezależne, t. zw. **Fundusz pomocy dla bezrobotnych**, w którym scentralizowano całą akcję rządową w kierunku zwalczania skutków bezrobocia, okazał się **niewystarczający** i nawet w części nie spełnił zadań, które na niego nałożono.

To też, jak się dowiadujemy, obecny Fundusz pomocy dla bezrobotnych ma **od 1-go kwietnia ulec likwidacji**. Na jego miejsce ma powstać „**Fundusz Pracy**", którego zdaniem ma być **dostarczanie bezrobotnym pracy przez „organizowanie i podejmowanie celowych robót publicznych"**. Akcja pomocy bezpośredniej w postaci dotychczasowej (obiady, węgiel, deputaty), **znajdzie się na ostatnim planie** zadań Funduszu.

W myśl projektu rządowego, dochody funduszu opierać się będą **nietylko na wpływach dotychczasowych** (opłaty od gazu, żarówek, totalizatora, biletów rozrywkowych), lecz stosownie do zmienionych zadań instytucji — mają być znacznie rozszerzone.

Projektuje się więc **stałe opodatkowanie na rzecz Fdunduszu pracy wszystkich robotników i pracowników umysłowych.**

Do świadczeń na ten cel mają być pociągnięte również **wolne zawody** (lekarze, adwokaci) oraz notarjusze i komornicy. Wysokość tego opodatkowania ma być ustalona **procentowo w stosunku do podatku dochodowego.**

Ponadto do dyspozycji Funduszu Pracy skarb państwa przekazywać będzie spłacane w naturze zaległe podatki.

Niejednokrotnie wskazywaliśmy na to, **że państwo nie może się ograniczyć jedynie do walki ze skutkami bezrobocia, a więc do pomocy t. zw. bezpośredniej dla pozbawionych pracy.** Akcja ta powinna być powierzona **przedewszystkiem czynnikom społecznym przy materjalnem poparciu państwa.** Niewątpliwie jedną z przyczyn niepowodzenia akcji Funduszu pomocy dla bezrobotnych, było zbiurokratyzowanie tej akcji z **wykluczeniem czynnika społecznego**, na co swego czasu wskazywaliśmy bardzo dobitnie.

Nie ulega wątpliwości, iż zasad walki z klęską bezrobocia drogą organizowania robót publicznych jest słuszna. Na tę drogę wkracza po kolei wszystkie państwa. Ale jeśli już w naszych warunkach droga ta wymaga nałożenia nowych ciężarów społecznych, nie można się **zgodzić z tem, aby cały ciężar finansowania tej akcji, usiłowano przerzucić wyłącznie na ludzi pracy, na robotników i pracowników umysłowych.** Wśród kategoryj wymienianych przez projekt rządowy, jedynie może komornicy zasługują na to, aby nałożyć na nich specjalny podatek na rzecz pomocy dla bezrobotnych.

Ciężar walki z klęską bezrobocia musi być rozłożony na całe społeczeństwo.

O księciu Pszczyńskim i koncernie Flicka

Z posiedzenia Sejmu Rzplitej

W piątek Sejm Rzplitej przystąpił do obrad nad preliminarzem budżetowym na rok 1933-34.

Po przemówieniu sprawozdawcy generalnego posła Miedzińskiego przystąpiono do dyskuji. Przemawiał m. in. poseł Czapiński, który poruszył m. in. sprawy śląskie.

Stwierdził on mianowicie co następuje:

Rewelacje „Polonji" w sprawie księcia Pszczyńskiego nie zostały wyjaśnione i nie wiemy, dlaczego czynniki rządowe chciały ratować tego magnata przed podatkami państwowemi. Sądy „rodzinne", jak w sprawie sen. Wyrostka, tych rzeczy nie załatwią.

Podziwialiśmy z uznaniem odwagę min. Zarzyckiego, który **na komisji budżetowej w sprawie koncernu Flicka powiedział, że są tam 22 nazwiska polskie, a wśród nich historyczne, które nie pilnują tam interesu polskiego, lecz chyba interesów Hitlera. P. min. powiedział, że szmatą jest ten, kto tam siedzi i interesu polskiego nie pilnuje. Nie powiedział jednak, jakie to nazwiska historyczne miał na myśli.**

Głos na lewicy: Sanojcy (wesołość).

Poseł Czapiński: **A później zaczęły się jakieś pertraktacje i cała sprawa ucichła.**

Gdy jesteśmy w przededniu **rozprawy apelacyjnej procesu brzeskiego, trzeba przypomnieć, że wszyscy gorliwi sędziowie tego procesu dostali już odznaczenia. Do dziś jednak społeczeństwo nie może się dowiedzieć, co się w Brześciu działo. A kiedy sędzia Tomszewski chciał przeprowdzić dowów prawdy, uniemożliwiono mu to. Wkrótce przyjaciele nasi zasiądą na ławie oskarżonych. Z tej trybuny wyrażamy dziś naszą solidarność i naszą cześć.**

Głosy na ławach opozycji: Niech żyją! (oklaski).

RZĄD DALADIERA WE FRANCJI



W pierwszym rzędzie od lewej ku prawej: Chautemps (spr. wewn.), Daladier (premjer i min. wojny), Paul Boncour (spr. zagran.), Saurent-Eynac (poczty i telegr.)

Od administracji

Przypominamy o odnowieniu prenumeraty na miesiąc luty i o uregulowaniu prenumeraty zaległej, a to dla uniknięcia przerw w wysyłce pisma.

EDWIN T. WOODHALL

Szpiedzy wielkiej wojny

67)

Wina Müllera nie ulegała żadnej wątpliwości.

Odbyła się rozprawa sądowa, na której Müller zasądzony został na śmierć przez rozstrzelanie, zaś Hahna skazano na 7 lat więzienia.

Wyrok na Müllerze wykonany został 23 czerwca 1915 r., przy murze zachodnim więzienia Tower w Londynie.

ILVI.

REGINALD ROWLAND I MADAME WERTHEIM.

Na wiosnę 1915 r. przybyli do Anglji nowi szpiedzy niemieccy.

Pewnego dnia przybył z Nowego Jorku jakiś elegancki mężczyzna, posiadający paszport amerykański i dużo listów polecających, który zameldował się w jednym z hoteli londyńskich pod nazwiskiem Reginald Rowland, zastępca firmy „Northon B. Smith Company, fabryka fortepianów w Nowym Jorku".

Kilka dni później wywiad angielski w Holandji donosił do Scotland Yardu, że w Anglji znajduje się jeden z niebezpiecznych szpiegów niemieckich.

W Scotland Yard padło podejrzenie na owego Amerykanina Reginalda Rowlanda, wobec czego poddano go ścisłej obserwacji tajnych agentów.

Rowland zamieszkiwał początkowo w pewnym hotelu w Bloomsbury, a następnie przeniósł się do West-Kensington.

Agenci Scotland Yardu, iwigilujący go dniem i nocą spostrzegli, że Rowland zbyt często odwiedza pewną ładną, młodą wdówkę.

Piękna kobieta, do której chodził Rowland, miała dużo wielbicieli i obracała się w znanych kołach towarzyskich, gdzie wprowadziła również Rowlanda.



SZPIEG „MUELLER".

Ostatnie chwile skazanego na rozstrzelanie szpiega Müllera przy murze więzienia Tower w Londynie.

Policja angielska stwierdziła, że madame Wertheim, tak nazywała się piękna wdówka, do której chodził Amerykanin Rownald, jest Francuzką i żyje z nieznanych dochodów, prowadząc życie dość wystawne.

To musiało podpaść angielskim agentom.

Madame Elisabeth Wertheim i Reginald Rowland zamieszkali po pewnym czasie w jednym z wytworniejszych hoteli londyńskich.

Prowadzili oni życie bardzo wystawne. Zawsze i wszędzie można ich było widzieć razem. Odwiedzali oni najelegantsze lokale, chodzili często do teatrów, pozatem robili częste wycieczki w okolice Londynu i wzdłuż wybrzeża morskiego.

Para ta po pewnym czasie wyprowadziła się z Londynu i zamieszkała przejściowo w Southses, a następnie w Portsmouth, żyjąc zawsze luksusowo.

W miejscowościach tych Rowland i madame Wertheim mieli znów specjalne upodobanie w spędzaniu czasu na dalekich wycieczkach samochodowych, wzdłuż wybrzeża morskiego.

Dla władz Scotland Yardu nie ulegało wątpliwości, że Rowland i jego kolczanka zbierają w Southses i w Portsmouth wiadomości o marynarce i lotnictwie.

Śledztwo przeciwko szpiegowskiej parze objął szef mojego oddziału inspektor Trevor Fitch.

(Ciąg dalszy nastąpi).



13)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska, pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry. Po kilku dniach przybył on w dolinę Bystry do ogrodu oberżysty Lannera, którego córka Anusia nakarmiła go i dała mu strzelbę swego ojca. Rozmowę ich podsłuchał głupi Krescencjusz, który namówił starego Lannera do schwytania Klimczoka, za którego ujęcie władze wyznaczyły nagrodę. Dzięki pomocy Anusi, Klimczokowi udaje się umknąć, a mąż Anusi, żandarm Samuel Cerkow, zaprzysięga mu śmiertelną zemstę. Klimczok tymczasem zamieszkał we wskazanej mu przez Anusię jaskini, poczem udał się nad brzeg Białki, którędy przejeżdżał właśnie kupiec, żyd Izaak Lilberstein. Klimczok postanowił zdobyć przedmioty potrzebne mu do jakiego takiego urządzenia sobie jaskini.

*

Nie dozwalał swym pieniądzom próżnować, a oficerowie w Bielsku znali go wszyscy i wszyscy zapisani byli w jego księgach.

Był on lichwiarzem najgorszego gatunku, który nigdy nie zadawalniał się mniejszym procentem, niż sto za sto.

Przytem jednak był tak przebiegłym, że władze nigdy go nie mogły przyłapać na lichwie.

Karjerę kilku oficerów zrujnował całkowicie, podawał bowiem na nich, kiedy już stali się niewypłacalnymi, bez miłosierdzia skargi do wojskowej komendantury, tak, że musieli podawać się do dymisji, kilku zastrzeliło się nawet przez niego.

Takim był człowiek, który siedział na koźle wielkiego frachtowego wozu i trzymał lejce w ręku.

Izaak Silberstein oczywiście nie miał nawet przeczucia wielkiego niebezpieczeństwa, jakie mu groziło. Czuł się na trakcie doliny Bystry zupełnie bezpiecznym.

Jak tylko sięgała pamięć ludzka, nigdy tu nic poważniejszego nie zdarzyło się, a Izaak Silberstein, pleczysty, wysoki mężczyzna, silny był jeszcze mimo lat sześćdziesięciu i w potrzebie umiałby się obronić.

Przez ostrożność Silberstein zabierał zawsze na swe podróże rewolwer, który zwykle leżał obok niego na koźle.

— Kupowano dziś dużo, sporo sprzedałem, — mruczał do siebie z cicha Izaak. — Dzień był dobry. A i inne interesy dobrze idą. Stary książę Sułkowski musi znowu — ha, ha!... Wszędzie uważają go za olbrzymiego bogacza, ale ja mam go w ręku i jeśli jutro swego weksla nie będzie mógł zapłacić, musi mi dać inny na podwójną sumę, a jako zabezpieczenie musi przepisać na mnie jedno ze swych dóbr. A wszystko to dla ciebie, Rachelo, — mruknął gładząc długą, czarną jeszcze brodę — wszystko dla ciemie, moje dziecko, boś ty powinna z czasem być bogatą, szczęśliwą kobietą.

— Stój, zagrzmiał w tej chwili głos z poza krzaka, — wstrzymaj konie, żydzie, jeśli ci życie miłe!

Żyd zerwał się z kozła i z szybkością błyskawicy chwycił pistolet.

W świetle księżyca zobaczył stojącego poza krzakiem bladego człowieka, którego twarz nie była mu nieznana.

— To jest Klimczok, — wybąknął, — jak mi Bóg miły.

— Tak, ja to jestem Klimczok, — zawołał rozbójnik, postępując o parę kroków naprzód ze strzelbą w ręku i palcem na cynglu. — A teraz wiesz zarazem, Izaaku Silbersteinie, że wybiłaby ostatnia twoja godzina, gdybym tylko zechciał. Ale ja nie zabijam, jeżeli do tego bezwzględnie nie jestem zmuszony. Zejdź ze swego wozu i oddaj mi go wraz z tem wszystkiem, co jest na nim.

— Jakto? Ja mam schodzić z mojego własnego wozu? — wybuchnął Silberstein przestraszony — i panu mam go oddać, panie Klimczok? Boże sprawiedliwy! Toż o panu chodzą takie okropne pogłoski, ja temu nie chcę wierzyć, ale, niestety, widać, że one są prawdziwe.

— Są prawdziwe, a najokropniejsze rzeczy, jakie ci o mnie opowiadano, dalekie są jeszcze od prawdy. Nie życzę sobie jednak darmo tracić słów. Dalej, schodź z wozu i wracaj piechotą do domu!

— Więc to na takie rzeczy jest obliczone — jęczał Silberstein. — Pan chce mnie obrabować; to, co się znajduje na tym wozie jest całym moim majątkiem, całym dobytkiem, czyżby pan chciał mnie zrobić ubogim człowiekiem?



— Tu jest towaru za dwa tysiące guldenów — wołał żyd

— Jeszcze jedno takie słowo, a zastrzelę cię jak psa wściekłego; wiem aż nadto dobrze, że jesteś bogatym, żeś stał się bogatym z potu ubogich, z krwi twoich ofiar. Gdybym nie znajdował się dziś właśnie w tem wyjątkowo dobrem usposobieniu, może pomściłbym tych nieszczęśliwych, którzy przez ciebie zmarnieli lub stracili życie. Ale przynajmniej nie chcę cię zabić, dopóki cię pierwej nie ostrzegę. Posłuchaj mnie więc, Izaaku Silberstein i weź do serca moje słowa:

— Porzuć dotychczasową swą działalność, przestań być pijawką społeczeństwa. Jeśli bowiem dowiem się raz jeszcze jeden bodaj, żeś obdarł ubogich, obrabował ich i splądrował, żeś sfantował nędzę, znajdę cię i w twej sypialni nawet, a koniec okropny cię nie minie. A teraz złaź mi z wozu, bo ten wóz jest moją własnością!

Izaak namyślał się, czy nie ma dopuścić do walki, ale spojrzenie, jakiem go mierzył Klimczok, przejmowało go dreszczem do szpiku kości, a słowa rozbójnika wprawiały trwożliwe jego serce w drżenie.

Lamentując, jęcząc i klnąc co niemiara, zlazł z wozu.

— Tu jest towaru za dwa tysiące guldenów, — wołał, rwąc sobie włosy z głowy, — jestem zrujnowany kompletnie!

Ale Klimczok nie zwracał na to wszystko żadnej uwagi. Już wziął wóz w swe posiadanie, kilkakrotnie zaciął konie biczem i wóz potoczył się wraz z nim górską drogą.

Żyd posyłał za nim tysiące klątw i złorzeczeń — nie przejmowało to jednak bynajmniej Klimczoka.

Gnał konie coraz to wyżej i wyżej w góry.

Na szczęście droga dochodziła niemal do samej jaskini tuż obok głębokiego wąwozu; na skraju niemal straszliwej przepaści zatrzymał teraz Klimczok konie.

Stanęły, drżąc z przestrachu, od dawna już bowiem pojmowały niebezpieczeństwo, które im zagrażało.

A teraz dla rozbójnika zaczęła się praca, której trzeba było dokonać jak najprędzej.

Żyd mógł podążyć w dolinę, aby tam rozgłosić, że został obrabowany i zażądać pomocy żandarma.

Chodziło o to, by całą zawartość wozu wyładować co prędzej, zaskoczonym bowiem zostać przy robocie, znaczyłoby to zdradzić swe schronisko.

Nosił zatem wory i pojedyncze sprzęty do swej jaskini i wrzucał je bezładnie przez otwór wchodowy. Pot ściekał mu z czoła. Niebawem ukrył już wszystko, pozostawiając na wozie to tylko, co dla niego nie miało żadnej wartości.

Następnie odprzągł konie i puścił je luzem. Popędziły natychmiast drogą w dolinę, gdzie je też następnie znaleziono. Wóz strącił Klimczok z niezmiernym wysiłkiem w głąb przepaści; roztrącił się on o skały i rozbił na szczątki.

Tym sposobem dostały się w posiadanie Klimczoka nieomal wszystkie te przedmioty, które mu były potrzebne.

IX.

ODWIEDZINY SAMOTNIKA.

Cichuteńko otwarły się jedne z drzwi książęcego zamku Sułkowskich, prowadzące do ogrodu, i wyszła z nich młoda dziewczyna. Szczelniej otuliła się w płaszcz, noc bowiem była dość chłodna, ale księżycowa i bardzo jasna.

Była to księżniczka Klementyna.

Trwożne spojrzenie rzuciła ku oknom zamku, który w zupełnej już pogrążony był ciemności, było to bowiem późno już w nocy; popatrzywszy, pomknęła z szybkością i gracją sarenki przez ogród.

Za chwilę otworzyła sobie furteczkę, ukrytą poza krzakami porzeczek i wyślizgnęła się w pole ścieżką, która prowadziła do Białki.

Klementyna odważyła się na krok wcale niełatwy. Podniosła się pocichu z łóżka, ubrała bez najmniejszego szelestu, jakkolwiek pani Dubelle, jej wychowawczyni, spała tuż obok niej, i opuściła zamek.

Ale nie mogła już dłużej znieść myśli, że od dwóch tygodni nie widziała się z Klimczokiem.

Co się przez ten czas stało z jej ukochanym?

Ach, niestety, wszystko co o nim słyszała, nie było bynajmniej pocieszającem. Niedalej jak wczoraj rozeszła się po Bielsku wieść, że żyd Izaak Silberstein obrabowany został przez Klimczoka i, że rozbójnik zabrał mu wóz, obładowany wszelkim możliwym towarem.

W całym Bielsku tego dnia nie mówiono o niczem innem, a Klementyna przy tej sposobności dowiedziała się rzeczy, które dla Klimczoka mogły mieć niesłychaną wagę.

Chciała go widzieć, by mu powtórzyć jeszcze, że choćby świat cały go opuścił, ona go nie odstąpi nigdy. Zdawało się jej, że świętym jej obowiązkiem jest postępować tak, a nie inaczej.

A przecież biegła właściwie na niepewne, miała zaledwie słabe przeczucie, że Jan Tadeusz ukrywać się musi w górach. Tam przecież także obrabowany został Izaak Silberstein, a ludzie utrzymywali stanowczo, że w górach na jednym ze stromych szczytów widzieli błąkającego się mężczyznę z fuzją na ramieniu.

Tam pójdzie go szukać.

Ufała tylko Bogu, który dwóch serc tęskniących za sobą nigdy nie opuszcza, że i jej wskaże drogę do ukochanego.

Droga z Bielska w dolinę trwała całą godzinę, a stamtąd miała jeszcze z pewnością drugą godzinę z okładem, nim dosięgnie szczytu.

Ale mimo to Klementyna obliczyła, że przed świtem jeszcze będzie mogła powrócić do Bielska i do ojcowskiego zamku.

Dążyła tak stromą ścieżką szybko; nad jej głową zawisła srebrna tarcza księżyca, lejąca potoki czarownego swego światła.

Od czasu do czasu księżniczka zatrzymywała się i wtedy wołała półgłosem:

— Tadeuszu! Tadeuszu!...

Ale nikt jej nie odpowiadał, chyba tylko wiatr, co muskał gałęzie drzew.

Klementyna nie lękała się nigdy niczego, nie znała, co to strach. Umiała niebezpieczeństwu spoglądać prosto w oczy i gardzić niem.

Inaczej bowiem dziewczynę, wędrującą w tę noc samotnie, musiałaby zdjąć trwoga wśród dzikich gór Beskidu.

Jak widma połyskiwały w blasku księżyca wierzchołki skał, przepaście rozwierały przed okiem swe paszcze, jak potwory, co chcą pochłonąć wędrowca.

Drapieżne ptaki z szumem skrzydeł pruły powietrze, od czasu do czasu zaś ryk spienionego górskiego potoku wpadającego do Białki dobiegał ucha księżniczki.

Przez całą godzinę szukała Klementyna w górach ukochanego, potem straszne zniechęcenie ogarnęło jej duszę.

Jeżeli go dzisiejszej nocy nie zdoła znaleźć, w takim razie — czuła to — bardzo jej trudno już będzie z nim się porozumieć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Żona dyrektora narkomanką i złodziejką

Z kartoteki warszawskiej policji

Sprawa, o której piszemy, narobiła w swoim czasie wiele wrzawy w kołach towarzyskich stolicy. Należy ona do jednej **z najciekawszych prac warszawskiego urzędu śledczego.**

Trzy kradzieże

W przeciągu jednego tylko tygodnia do urzędu śledczego wpłynęły **trzy zameldowania o kradzieżach,** dokonanych w różnych punktach miasta i u różnych osób, jednak **w okolicznościach uderzająco podobnych.** Zawiadomił więc policję mecenas Gustaw D-wald, że w czasie przyjęcia towarzyskiego u niego w domu — **zginęła broszka brylantowa,** którą mecenasowa na krótko przed przyjściem gości położyła w sypialni na toaletce; meldował doktór Wacław R-cz o tajemniczem **zniknięciu z kominka emaljowanego zegarka,** wówczas gdy kilka zaproszonych osób grało w bridża; zgłosił się wreszcie znany przemysłowiec, p. Bogusław Ch-ski: temu **„ulotnił się“ z biurka portfel z pieniędzmi.**

Jedna i ta sama dama

We wszystkich wyżej opisanych wypadkach policja wdrożyła dochodzenie, lecz wszelkie najbardziej skrupulatne **poszukiwania nie dawały wyniku.**

Coprawda jeden z wywiadowców zwrócił uwagę na szczegół, że we wszystkich opisanych trzech wypadkach, tak u mecenasa D-walda, jak d-ra R. i u pana Ch-skiego, znajdowała się, między gośćmi pani **Helena P., żona dyrektora poważnej instytucji finansowej,** ale — któżby śmiał kierować podejrzenia w taką stronę! To też wywiadowca położył ten fakt na karb zwykłego zbiegu okoliczności, i **szukał dalej bez rezultatu.**

Tajemnica pudełek od zapałek

Najlepszym sprzymierzeńcem detektywa jest... przypadek. On widocznie sprawił, że pewnego pięknego dnia, ten sam wywiadowca ze swoim kolegą, zaobserwowali w cukierni Kleszcza **znanego handlarza narkotyków,** Piotra O., w chwili, gdy brał od siedzącego z nim przy stoliku młodego człowieka, **coś, co wyglądało na kwit lombardowy.** Jednocześnie młody człowiek sięgnął po pudełko zapałek, leżące na stoliku przed Piotrem O., schował je do kieszeni **i szybko opuścił cukiernię.** W mgnieniu oka wywiadowcy powzięli decyzję; jeden został w cukierni, drugi zaś wybiegł na ulicę.

Krótka rozmowa między wywiadowcą a Piotrem O. zaprowadziła tego ostatniego do komisarjatu. Przy rewizji **znaleziono w kieszeni handlarza kilka pudełek, w których zamiast zapałek, była... kokaina** i kwit lombardowy Warsz. Tow., który tylko co otrzymał od „klijenta“.

Kim jest ten klijent? — Nie wie. Nazywa go „panem Leonem“. Często **kupuje dawkę „lekarstwa“,** płacąc gotówką lub kwitami lombardowymi.

Sprawdzenie wartości kwitu nie trwało długo; wydelegowany na plac Napoleona wywiadowca przyniósł stamtąd z triumfem **brylantową broszkę i emaljowany zegarek** — przedmioty, które mecenas D-wald i doktór R. uznali za swoją własność.

W kawalerce

Tymczasem drugi wywiadowca, idąc śladem gościa z cukierni Kleszcza, wszedł za nim do kawiarenki Weneckiej, na rogu ul. Widok. Tam w drugim pokoju młody człowiek spotkał się z niemłodą, elegancko ubraną panią, której zniszczona twarz mówiła wyraźnie o **zgubnym wpływie nałogu.** Oboje wyszli natychmiast z cukierni i wsiedli do taksówki, która ruszyła w stronę Mokotowa. **W drugiej taksówce jechał detektyw,** który też stwierdził, że śledzona para wysiadła przed domem Nr. ** przy ul. Szopena. **Rozejrzeli się szybko po ulicy i wpadli do bramy,** a potem po schodach na trzecie piętro. Młody człowiek wyjął z kieszeni klucz, **otworzył drzwi nr. 8,** weszli...

Mieszkanie nr. 8 należało do Leona W-skiego, urzędnika instytucji, na czele której stał mąż pani Heleny P., której detektyw **nie śmiał podejrzewać o udział w kradzieżach.** A jednak, jak wykazało w szybkiem tempie prowadzone śledztwo — to ona właśnie zniknęła teraz za drzwiami „kawalerki“ Leona W-skiego.

Epilog tajemniczej sprawy rozegrał się w gabinecie naczelnika urzędu śledczego i miał przebieg dramatyczny. Helenę i Leona W-skiego przyprowadzono z aresztu, jako podejrzanych o dokonanie licznych kradzieży; w gabinecie, prócz naczelnika znajdował się dyrektor P., mąż Heleny.

Rozmowa trwała długo. Dyrektor spostrzegł oddawna, że żona jego, kobieta przeszło 40-letnia **darzy specjalnemi względami młodego,** a przystojnego urzędnika Leona W., jednak milczał, nie chcąc wywoływać skandalu. Nie wiedział przecież o rzeczy stokroć gorszej, że **żona jego oddaje się zgubnemu nałogowi kokainy,** która pochłonęła wszystkie jej oszczędności. Dopóki się dało — Helena **okradała własny dom,** gdy jednak zabrakło jej biżuterji, zaczęła — niepomna na skutki — **okradać znajomych,** u których bywała z mężem.

6 miesięcy więzienia

Rozprawa sądowa odbyła się przy drzwiach zamkniętych. **Sąd skazał nieszczęśliwą kobietę na 6 miesięcy więzienia,** zaś Leona W. z zarzutu udziału w kradzieży uniewinnił. Jednak Helena P. nie odpokutowała za swe winy za murami więzienia: **zamieniono je na pobyt w zakładzie dla nerwowo-chorych,** co stało się zapewne nie bez udziału milczącego, o surowej twarzy człowieka — zdradzonego męża...

Bezkarne łajdactwa „niebieskiego ptaka“

Nieuchwytny oszust M. Szeligowski grasuje nadal

Znany w Polsce z całego szeregu afer, oszustw i kradzieży, kilkanaście razy karany przez różne sądy w Polsce, Mieczysław S z e l i g o w s k i, rodem z Dąbrowy Górniczej — jest znów na ustach ludności Pomorza, która zafrapowana została jego ostatniemi **wyczynami złodziejskiemi, sprytem i tupetem,** z jakiemi dokonuje niemal codziennie nowych przestępstw, **rujnując naiwne lub nieostrożne ofiary,** przeważnie kobiety.

Mieczysław Szeligowski, urodzony w Dąbrowie Górniczej, **wstąpił w czasie wojny do legjonów,** gdzie za różne przestępstwa: kradzież i dezercję, odsiadywał **mniejsze, lub większe kary.** W niepodległej Polsce dosłużył się stopnia sierżanta, lecz i na tem stanowisku dopuścił się szeregu kradzieży, za które **skazany został przez sąd wojskowy na długoterminowe więzienie, degradację i pozbawienie praw.**

W cywilu Szeligowski postanowił w dalszym ciągu trudnić się przestępstwem, a wdziawszy **czapkę studenta uniwersytetu warszawskiego,** chociaż posiada tylko 2 oddziały szkoły powszechnej — zakradł się do mieszkania słynnej artystki Przybyłko-Potockiej w Warszawie, której **skradł 1,500 dolarów oraz biżuterję bardzo wysokiej wartości.** Schwytany, został zasądzony na 3 lata więzienia przez Sąd Okręgowy w Warszawie.

Po odbyciu kary 2-letniego więzienia, z powodu amnestji, opuścił więzienie i **przeniósł się do Katowic,** gdzie za dokonanie szeregu kradzieży i oszustw, znów został skazany przez Izbę Karną w Katowicach. Po odbyciu i tej kary, przybył Szeligowski do Łodzi, gdzie **pod pretekstem żeniaczki, naciągnął kilka kobiet, m. in. straganiarkę z Rynku oraz biedną krawcową.**

Dokonawszy tych oszustw, uciekł do Bydgoszczy, gdzie, podając się za kapitana sztabu generalnego z Warszawy, to znów za porucznika kawalerji, lotnictwa, lub marynarki wojennej — **dokonał kilkunastu oszustw,** na szkodę urzędniczki kontroli rachunkowej Dyrekcji Poczt, oraz na szkodę szeregu firm. M. in. ofiarą sprytnego oszusta padła firma samochodowa „Beitsch“, której właścicielowi, przedstawił się Szeligowski wraz z bratem swoim Stanisławem również takim samym przestępcą, **jako delegat Ministerstwa Spraw Wojskowych.** Panu Beitschowi obiecali nominację na „honorowego porucznika“ wojsk polskich i w ten sposób **wyłudzili samochód osobowy** marki „Fiat“, którym jeździli po całym Pomorzu, dokonywując oszustw na szkodę wójtów itp. osób.

Po bezskutecznych poszukiwaniach policji, zjawił się Mieczysław Szeligowski w Gdyni na zjeździe legjonistów i, przedstawiwszy się właścicielowi samochodu Krygerowi, jako **urzędnik Komisarjatu Rządu,** zaproponował wynajęcie wozu dla komisarza Zabierzowskiego, jednocześnie poleciwszy złożyć kaucję na rzekomą gwarancję użyteczności samochodu. Tak kaucja, jak i inne sumy, wręczone mu na ten cel, sprzeniewierzył, a w dodatku zasiadłszy do kierownicy, rozbił doszczętnie samochód. Biedny **właściciel samochodu usiłował popełnić z tego powodu samobójstwo.**

Poszukiwany przez policję, zbiegł do Bydgoszczy, a ostatnio przybył na gościnne występy do Torunia, gdzie **pod pretekstem żeniaczki poszkodował niejaką Regulską na 5000 zł., okradając ją nadto z wartościowych rzeczy.**

Prawie jednocześnie, pod tym samym pretekstem, ukradł wdowie Wojakowej, urzędniczce telefonów z dworca Toruń-Przedmieście 2 obrączki ślubne oraz, **przedstawiając się za oficera** z Ministerstwa, **przyrzekł zwolnić pewnej pani syna** z wojska, **za co pobrał 600 zł.** oraz 2 walizki z ubraniami, przeznaczonemi dla zwolnionego.

Nie mogąc już otwarcie grasować na terenie Torunia, w dodatku tropiony przez policję — czelny oszust **przebrał się w odzienie kobiety** i w wieczór sylwestrowy dokonał kradzieży zegarka oraz innych rzeczy pewnemu panu. Zegarek ten sprzedał w sklepie komisowym, gdzie go właściciel odnalazł.

Tropiony dzień i noc, nie stracił werwy, a dowiedziawszy się, iż w Jabłonowie zamieszkuje inżynier Rożnowski, emeryt kolejowy, wyłudził od niego większą kwotę pieniężną, **przyrzekając powołać go do służby czynnej,** jako ten, którego brat ma być rzekomo dygnitarzem w Warszawie.

Dotychczasowe poszukiwania za Mieczysławem Szeligowskim pozostają bez skutku, gdyż oszust i złodziej zawsze zręcznie **wywija się z zastawionej nań pułapki,** mimo, iż fotografja jego znajduje się we wszystkich urzędach śledczych.

Opinja Pomorza żywo poruszona jest nieuchwytnością tego niebezpiecznego przestępcy, który ofiary swoje doprowadza na skraj nędzy, a często i do samobójstwa.

Nagi „dowód rzeczowy“ przed sądem

Ślusarz który straszył kobiety

W Rosenheim pod Monachjum rozegrał się proces, niemający, jak się zdaje, równego sobie w dziejach sądowych.

W miejscowości kąpielowej Aibling koło Rosenheimu działy się o zmierzchu dziwne rzeczy. Na cichych placach i ulicach wynurzał się nagle z mroku jakiś nagus i dzikiemi podskokami i okrzykami straszył samotne kobiety. Przez dłuższy czas nie mogła go policja przyłapać. Wreszcie pewnego dnia znalazły się kobiety które rozpoznały w nagusie pewnego 48-letniego majstra ślusarskiego, skądinąd poważanego i poważnego obywatela.

Sprawa dostała się przed sąd. Oskarżony wypierał się stanowczo zarzucanych mu czynów. Były jednak kobiety, które utrzymywały, że tajemniczy nagus i aresztowany majster ślusarski — to jedna i ta sama osoba. Gdy jednak stanęły jako świadkowie przed sądem, było im jakoś nieswojo. Nie mogły się tak odrazu zdecydować, czy gładko uczesany i przyzwoicie ubrany 48-letni mężczyzna o poczciwym wyglądzie jest tym samym dzikim „faunem“, który w adamowym stroju napędził im tyle strachu. Znalazła się jednak śmielsza kobiecina, która orzekła, że mogłaby wówczas tylko wydać całkiem pewne orzeczenie, gdyby oskarżony — rozebrał się. Sąd po naradzie dopuścił ten dowód prawdy i oskarżony nagusieńki, jak go Pan Bóg stworzył, stanął przed świadczącemi kobietami, — a te jednogłośnie orzekły, że się nie mylą.

Po jakich znakach stwierdziły identyczność oskarżonego — nie wiadomo. W każdym razie majster ślusarski, któremu jakiś zły duch kazał bawić się w straszącego nagusa, dostał sześć miesięcy więzienia.

Uśmiechnij się!

FILOZOFJA



— Gdy ktoś wie co chce i tylko to chce, co może, a może to co chce i wie, że on może to, co chce — to napewno zrobi karjerę...

*

OSTROŻNY.

— Postaram się o możliwie łagodny wyrok — mówił obrońca do swego kljenta — ale musi pan wyznać mi wszystko!

— Dobrze panie mecenasie..., ale gdzie schowałem pieniądze, tego panu powiedzieć nie mogę.

MAŁA RÓŻNICA.

Dyrektor teatru do krytyka:

— Mam do pana straszny żal. Czemu napisał pan w recenzji, że teatr był wczoraj do połowy pusty?

— No, przecież tak było istotnie!

— A nie mógł pan napisać poprostu, że w połowie był wypełniony?

NIEBEZPIECZNY SPADEK.

Pomocnik fryzjerski opowiada: Ile razy zatniemy gościa, musimy zapłacić do wspólnej kasy 10 groszy. Przy tych marnych zarobkach to duża strata. Ale dziś gwiżdżę na to, bo odziedziczyłem po babce 3000 złotych.

Na to gość wstał i wyszedł, choć był ogolony do połowy.

SĄSIEDZI.

Od tygodnia mieszkają obok nas państwo Pożyczalscy. Pani Pożyczalska już kilka razy przychodziła do nas, do telefonu. Powiada, że telefonuje bardzo często, ale telefonu nie zaprowadzą, bo i tak korzystają z tego przeważnie sąsiedzi...

ADONIS.

Pewien aktor jest strasznie zarozumiały na swą urodę. Pokazuje przyjacielowi swą najnowszą fotoografię i pyta:

— Czy nie uważasz, że wyglądam tu okropnie?

— Ach, nie — odpowiada przyjaciel. — Na fotografji jesteś nawet dość przystojny.

W AUTOMACIE TELEFONICZNYM.

— Proszę pani! Ja tu wrzucam jeszcze 10 gr., to dla pani, tylko niech mnie pani prędzej połączy, bo mi bardzo się śpieszy...

KURZA ŚLEPOTA.

— Wystaw sobie — po nastaniu zmroku nie mogę przeczytać ani litery.

— To „kurza ślepota“. A byłeś u lekarza?

— Poco mi lekarz? Gospodyni powiada, że dopóki nie zapłacę komornego, nie wkręci mi bezpiecznika.



Zwycięstwo wrocławskich zapaśników w Katowicach

Wczoraj rozegrany został w Katowicach reprezentacyjny mecz robotniczych zespołów zapaśniczych Wrocławia i komb. zespołu Katowic, zakończony dość wysokiem zwycięstwem gości w stosunku 17:7.

Zapaśnicy wrocławscy reprezentują naogół dość wysoką klasę, szczególnie w wagach cięższych i, jakkolwiek odnieśli zwycięstwo dość wysokie, to jednak dopiero po zażartej obronie polskich zawodników.

Szkoda tylko, że zawody te nie wzbudziły większego zainteresowania w Katowicach, — gdyż przebieg walk był bardzo interesujący i stał na wysokim poziomie.

Walki odbyły się w dwu grupach po 10 min., przyczem u gości wyróżnili się Strauch, Zimmer i Bindel, zaś u Polaków Asman (Bielsko), Gahna (Mysłowice) i Haleczek (Nowa Wieś).

Organizacja zawodów sprawna. Dziś reprezentacja Wrocławia walczy w Rybniku.

Wylosowanie terminów w rozgrywkach o puhar Davisa

Tradycyjnym zwyczajem odbyło się onegdaj uroczyste wylosowanie terminarza spotkań w rozgrywkach o puhar Davisa. Akt ten odbył się w Paryżu w pałacu Prezydenta republiki francuskiej w obecności przedstawicieli poszczególnych placówek dyplomatycznych, oraz znanych w międzynarodowych kołach sportowców, jak Cochet, Borotra i inni.

Udział w rozgrywkach zgłosiło 28 państw, w tem również i Polska, której tym razem poszczęściło, się. Jako pierwszego przeciwnika wylosowała Holandję. Już jednak w dalszej rozgrywce przeciwnikiem Polski będą Niemcy i wówczas rola nasza w tegorocznych rozgrywkach zdaje się, kończyć, gdyż Niemcy w ub. roku dotarli aż do finału.

W strefie europejskiej terminarz spotkań jest następujący: Grecja — Rumunja, Monaco — Czechosłowacja. Finlandja — Indje Brytyjskie. Hiszpanja — Austrja. Włochy — Jugosławja. Egipt — Niemcy. Polska — Holandja. Danja — Irlandja. Węgry — Japonja, Norwegja — Australja. Południowa Afryka — Szwajcarja.

Terminy spotkań dla pierwszej kolejki wyznaczona do 9 maja. —— II kolejki — 21 maja. III kolejka — 13 czerwca. IV. kolejka — do 23 czerwca. Finał strefy europejskiej 17 lipca, międzystrefowe rozgrywki i finał do 23 lipca.

Z mistrzostw hokejowych Polski

POGOŃ (LWÓW) — OGNISKO 1:1 (1:0 0:0 0:1)

Krynica, 3. 2.

Powyższe spotkanie, które odbyło się w piątek popołudniu — zakończyło się niespodziewanym wynikiem, gdyż ogólnie spodziewano się łatwego zwycięstwa Pogoni. Wilnianie grali nadspodziewanie dobrze i byli przeciwnikiem równorzędnym. Bramkę dla Pogoni zdobył Kuchar, dla Ogniska zaś Godlewski II.

Drugi dzień Makkabiady

MUECKENBRAUN (POLSKA) ZWYCIĘŻA W BIEGU ZJAZDOWYM NA MAKKABIADZIE.

Zakopane, 3. 2.

Przy bardzo słabych warunkach śniegowych odbył się wczoraj w drugim dniu Makkabiady w Zakopanem bieg zjazdowy, który zakończył się zwycięstwem Mueckenbrauna (Polska) przed Planem. Silnie faworyzowany zawodnik Austrji, Grundas, miał wypadek i złamał nogę. Slalom z przyczyn wyżej podanych, nie odbył się.

Zapaśnicy Wrocławia w Rybniku

W drugi dzień swojego pobytu, t. j. dziś zapaśnicy Wrocławia bawić będą w Rybniku i spotkają się w sali hotelu „Świerklaniec“ w Rybniku o godz. 19 z zawodnikami R. K. S. „Siła“ Chwałowice i R. K. S. „Wolność“ Boguszowice. Walczyć będą z reprezentacji Wrocławia ci sami zawodnicy, co w Katowicach, zastąpieni dwoma rezerwowymi. Walka ta zapowiada się bardzo ciekawie, gdyż drużyny robotnicze Chwałowic i Boguszowic przez całe pół roku robiły staranne przygotowania na spotkanie się z drużyną Wrocławia. Niemniej jednak łudzić się nie potrzebujemy, że w spotkaniu tem zapaśnicy Wrocławia powinni odnieść przewagę, skoro znane nam są dokładne kwalifikacje sportowe zawodników Wrocławia.

Komunikat śniegowy

POLEPSZENIE SIĘ WARUNKÓW ŚNIEŻNYCH W BESKIDACH.

Komunikaty nadesłały tylko schroniska oddziału górnośląskiego Polskiego T-wa Tatrzańskiego. Według tych komunikatów od 2 dni pada w Beskidzie Śląskim z przerwami śnieg, a temperatura wynosi od 3—5 stopni poniżej zera, również i w dolinach. Stan śniegu przy schroniskach O. G. P. T. T. jest następujący:

Równica: stary pokład 41 cm., nowy — 10 cm., temperatura —5 st.

Barania Góra: stary podkład 35 cm., nowy — 15 cm., temperatura —3 st.

Niedzielne mecze piłkarskie

LIGOWY ZESPÓŁ RUCHU W WLK. PIEKARACH.

Sensacją sportową Wlk. Piekar ma niewątpliwie niedzielne spotkanie Ruchu w Wlk. Piekarach z tamtejszą Spartą.

Sparta, jak słychać, dokłada starań, by uzyskać możliwie zszczytny wynik, przyczem Ruch w takim wypadku niemało musi dołożyć wszelkich starań, by nie uległ.

KS. „20“ BOGUCICE — KS. „HALLER“ WLK. HAJDUKI

Po raz pierwszy od istnienia obu klubów zmierzą się 5 bm. na boisku „Ruchu“ w Wlk. Hajdukach I drużyny wyżej wymienionych klubów. Drużyna Bogucic, która ostatnio okazała bardzo dobrą formę, krocząc od zwycięstwa do zwycięstwa zieżdża do Wielkich Hajduków w najsilniejszym składzie i będzie się starała pokazać ładną grę. Drużyna „Hallera“, która po dłuższej przerwie wystąpi znowu na plan — będzie wszystko z siebie wydawała, żeby potwierdzić, że ostatnie zwycięstwa nad ligowym zespołem „Ruchu“ itd. nie były przypadkowe. Początek zawodów o godz. 14.

Z ringów bokserskich

PIĘŚCIARZE WAWELU KRAKOWSKIEGO NIE PRZYJEŻDŻAJĄ.

Policyjny i Warta w finale drużynowych mistrzostw Polski w boksie.

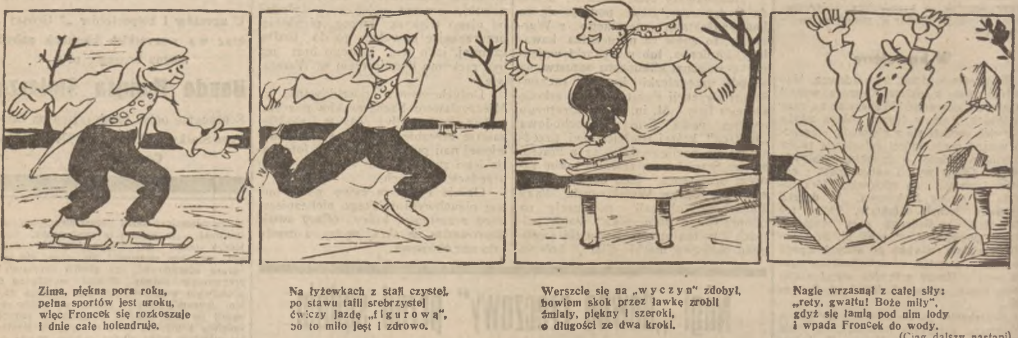
Dziwne wprost są koleje tegorocznych mistrzostw drużynowych o tytuł mistrza Polski w boksie. Po głośiej sprawie z IKP., Policyjny wygrał ostatecznie 0:16, a w najbliższą niedzielę zmierzyć się miał w półfinale z Wawelem krakowskim. W Katowicach rozlepiono już afisze, wynajęto za drogie pieniądze salę i tu nagle mimo zapewnień kierownictwa Wawelu, krakowiacy odmawiają w ostatniej chwili. Sprawa ta pachnie znów skandalem i ciekawi jesteśmy, jak z tego wszystkiego wybrną władze.

Za wszystkie zawody, jakie spotkały śląskich pięściarzy, chyba teraz już finał definitywnie odbędzie się w Katowicach z Wartą.

ZAWODY BOKSERSKIE W ŚWIĘTOCHŁOWICACH.

Dziś o godz. 19 w Świętochłowicach w sali p. Meisnera odbędą się zawody bokserskie z udziałem I kl. Bokserskiego (Świętochłowice) — III Amat. K. B. (Siemianowice). Wszystkie wagi. Pierwsze zawody te budzą duże zainteresowanie.

Przygody bezrobotnego Froncka



Zima, piękna pora roku,
pełna sportów jest uroku,
więc Froncek się rozkoszuje
i dnie całe holendruje.

Na łyżewkach z stali czystej,
po stawu tafli srebrzystej
ćwiczy jazdę „figurową“,
bo to miło jest i zdrowo.

Werszcie się na „wyczyn“ zdobył,
bowiem skok przez ławkę zrobił
śmiały, piękny i szeroki,
o długości ze dwa kroki.

Nagle wrzasnął z całej siły:
„rety, gwałtu! Boże miły“,
gdyż się łamią pod nim lody
i wpada Froncek do wody.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogal.